

Wybory

Uważa się, że około 15 milionów Polaków interesuje się polityką. Przed nami wybory parlamentarne. Sondaże przedwyborcze należy oceniać z przymrużeniem oka, z uwagi na brak racjonalnego podziału głosujących, w rozumieniu politologicznym (prawo, centrum, lewo). Temperatura słabych merytorycznie i okrągłych wypowiedzi wygłaszanych przez kandydatów na parlamentarzystów, w połączeniu z lawiną obietnic, każe nam sądzić, że mamy do czynienia z oceną wyznawców (a nie zwolenników) w przeprowadzanych badaniach wyborczych. Znacząca liczba wyznawców spiskowej teorii dziejów, upraszczającej spojrzenie na świat, trudny do myślowego ogarnięcia, skłaniania w tej sytuacji co poniektóre, mieniające się apolitycznymi instytucje do publikowania poradników wyborczych. Jest to niewątpliwie novum, skutecznie pogłębiające ideologiczne podziały i dające do myślenia, jak jest postrzegany wyborca.

Każe także inaczej spojrzeć na nieaktualną już dzisiaj propozycję odbycia pod auspicjami OIL w Łodzi, konferencji na temat bezpłatności i zmian własnościowych w ochronie zdrowia. Bogate doświadczenie, a także aktywna działalność rządowa, samorządowa i korporacyjna lekarzy z łódzkiej Izby pozwalały liczyć na skierowanie pod adresem komitetów wyborczych wielu pytań, rozpoczynających się od słowa *jak?* Oto przykłady pytań, rozpoczynających się od tego jakże wymownego słowa.

Jak wykorzystać obserwacje epidemiczne, a dotyczące zdrowia publicznego, które uwydatniły podziały społeczne, od ekonomicznych rozpoczynając, na religijnych kończąc? Nawet ludzie wierzący w życie pozagrobowe nie kwestionują tego, że zdrowie ma najwyższą wartość. Pamiętamy, że nie uchroniło to akcji szczepień przed atakami: zarzutami o stosowanie czipów czy sugestii, że jest to zmowa lewactwa i ekologów itd.

Wspomniane wcześniej myślenie spiskowe ma silne podłoże kulturowe: im więcej nieczytelnych działań władz, tym większe w ocenach udziały niewybieralnego gremium finansowego. W tym miejscu już tylko skromna bariera, niekonieczne kolczasta, dzieli nas od uznania rządu za marionetkowy. Konsekwencje takiego postrzegania są dramatyczne. Przekładają się na liczbę zgonów z tytułu nadumieralności.

Jak można, od zaraz – opierając się na aktualnych zasobach ludzkich i materialnych – ułatwić dostęp do porady lekarskiej, leczenia i profilaktyki? To jest podstawowe pytanie na teraz, bo można to zrobić. Optymista uważa, że gorzej już być nie może, bo jakby mogło, to by było, a pesymista zaś odwrotnie. Optymiście, w imię ewolucji, przy wyborach należy dać przewagę. Po wyborach można otrzymać przysłowie, że dobrymi chęciami piekło jest wybrukowane, nie dotyczy to jednak pomysłów.

Brak pomysłów inspiruje internatów – nieznających historycznych uwarunkowań żywienia w polskich szpitalach – do sugestii, by na co dzień podawać w nich kiełbasę wyborczą, a w piątki rybę. Idąc tym tropem, strach pomyśleć, czym będą leczyć lekarze po zakończeniu edukacji w wydziałach lekarskich uczelni technicznych czy teologicznych.

Zawsze istniała klasa ludzi, którzy niczego pożytecznego dla otaczającej ich społeczności nie zrobili, ale w hierarchii społecznej zajmowali takie stanowiska, które dawały im możliwość narzucania swojej woli innym. Na wszelki wypadek przecinam podejrzenia, że suponuję w tym miejscu nawiązanie do tytułu nasza klasa polityczna. W każdym razie wspomniani wyżej osobnicy i osobniczki (Polacy to Polki i Polacy) dokonywali ekspansji różnego typu (ziemia, dostęp do surowców, posiadanie armii itd.), by czuć się coraz mocniejszymi. Do XVIII w. uznawano to za boski porządek. W pewnym momencie uznano, że zmniejszenie wpływów w wyniku upustu krwi poddanych poprzez strzelanie do siebie, można zastąpić postawieniem krzyżyka przy nazwisku, w trakcie tak zwanych demokratycznych wyborów.

W trakcie sekwencyjnie powtarzanych wyborów zmieniały się tylko zasady, za pomocą których starano się zmusić poddanych – zwanych wyborcami – do właściwego skreślenia. Być może ewolucja polega na tym, że nikt nie nakłania do zabójstw, ale do agresji pośrednio już tak. Rodzi się pytanie, skierowane do młodych demokratów: czy ludzie idą po władzę, aby służyć, czy po władzę dla siebie i często wyłącznie dla samej władzy? Nie będę w tym miejscu rozwijał tezy o rodzącej się tendencji do rządów autokratycznych.

Na koniec pocieszająca informacja dla wszystkich wyborców. W wielu państwach (doświadczenie Stanów Zjednoczonych), organizacjach (doświadczenie polskich elit opiniotwórczych? Znaku zapytania nie będę uzasadniał) i innych (związki zawodowe, partie polityczne, związki sportowe) od lat trwa „wytężona” praca nad tym, by nie dokonywać wyborów w ciemno, opierając się na uśmiechu, na plakacie, podrzuconej preferowanej liście kandydatów, miejscu na tej liście, czy pracy na rzecz poddanych stojących pod dużym znakiem zapytania. Miejmy nadzieję, że deklaracje pracujących nad wyborami, że będzie lepiej, nie są łabędzim śpiewem, powodowanie bowiem epidemii społecznej nienawiści z całą pewnością wpływa na stan naszego zdrowia, jego długość i jakość (szczególnie dla pochylonych nad topniejącymi oszczędnościami).

Fabian Obzejta

Panaceum 10/2023